Nr. 14. i 15. We Lwowie dnia 25. sierpnia 1905. **Rocznik X.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Centraliści alarmują.

Pod koniec lipca przeszły nad Galicyą, nito burza lipcowa z grzmotami, alarmy, wywołane przez *Neue freie Presse* przeciwko przemysłowi galicyjskiemu. Zawyło wichrem i rzuciło piorunami, nie wiedzieć poco i dlaczego? Wśród przemysłowców naszych powstało na razie pewne zdziwienie — lecz gdy się uspokoiło, została w duszy tylko czysta radość, że przecież dla przemysłu musieliśmy już w kraju coś zrobić, skoro się niepoprawni wiedeńscy centraliści czują w sferze swego posiadania zagrożeni.

O co im chodzi? Gniewają się, że tu i owdzie dostawę jakąś publiczną w Galicyi otrzyma galicyjska firma przemysłowa — że ten i ów artykuł przemysłowy zaczyna być w kraju produkowany i staje do konkurencyi z artykułem z Wiednia dotąd importowanym. Głoszą więc krucyatę przeciwko przemysłowi galicyjskiemu — dowodzą, że Galicya nic przemysłowego produkować nie może i nie powinna, bo ma przecież zachodnie prowincye austryackie, które ją artykułami swego przemysłu zasilają.

Krucyata ta byłaby straszną, gdyby nie była wprost głupią. Zaciekłość wprowadza centralistów ekonomicznych w jakieś zamglenie umysłowe — zdaje im się, że to w państwie prawnem i kulturalnem jest naprawdę możliwem, ażeby jednej prowincyi zakazać krzewić przemysł i skazać ją na konsumcyę wytworów obcego przemysłu.

Ach, my wiemy, że to kiedyś było możliwe! Myśmy to przeżyli na własnej skórze od czasów cesarza Józefa i dlatego jak nędzarze, z których krew przez sto lat toczono, nie możemy się otrząsnąć z biedy ekonomicznej i musimy z całym wysiłkiem woli ratować się od ekonomicznej zatraty.

My to wiemy, lecz my wiemy także, iż to się już powtórzyć nie może, i że stojąc na prawnym gruncie, możemy się dobijać równorzędności przemysłowej z zachodniemi prowincyami, choćby nawet który z centralistów ekonomicznych miał pęknąć ze złości. Mamy prawo, mamy wolę, skupiamy siły, ażeby nad naszą samodzielnością ekonomiczną pracować i żadne alarmy nie zdołają nas w tej pracy powstrzymać.

Prawda, że nam ciągłej czujności, energii i odwagi potrzeba, ażeby tego stanowiska bronić — gdyż zbyt często szeregują się z centralistami ekonomicznymi urzędnicy i ministrowie centralnego rządu, a ministerstwo handlu jest stałą i niewzruszoną twierdzą centralizmu — ale czujemy, że obowiązek ten wrasta w nas coraz głębiej, i jeżeli jak koniowi rasowemu, który ma więcej ognia niż wytrwałości, potrzeba nam było jeszcze ostrogi, to właśnie rolę ostrogi odegrały kłamliwe alarmy wiedeńskie.

Nazywamy je „kłamliwymi", bo umyślnie poszły w przesadę, ażeby tem czarniejszego dyabła na ścianie wymalować.

Ileżeśmy to dotychczas przemysłowi zachodnich prowincyi na korzyść przemysłu galicyjskiego zabrali?

Weźmy dostawy kolejowe. W r. 1904 wartość dostawionych kolejom państwowym materyałów i wyrobów wynosiła okrągło 87,600.000 K. Z tego przypadło na dostawy galicyjskie tylko 11,000 000 K t. j. 12·5 procent. Tymczasem koleje galicyjskie stanowią trzecią część sieci kolei państwowych w Austryi. Więc wbrew alarmom musimy jeszcze siły nasze wytężyć, ażeby zdobyć 30% dostaw, bo to się nam należy.

Galicyę ma faworyzować rząd w popieraniu przemysłu, jak to twierdzi p. hofrat Hallwich wiceprezydent Związku przemysłowców austryackich. Jakże to faworyzowanie wygląda?

W latach 1902 i 1903 wydało ministerstwo handlu na poparcie przemysłu w krajach austryackich 1,073.952 K. Cóż z tego przypadło na Galicyę? 55.260 K czyli 5.3 procent, pomimo że ludność Galicyi stanowi 28% ludności Austryi. Oto faworyzacya!

P. Kitscheltowi, wiceprezesowi wiedeńskiej Izby handlowej, nie podoba się już to, że minister kolei „przyrzekł“ fabryce wagonów w Sanoku większe zamówienia — tymczasem fabryka w świetnym swym oddziale wagonowym ma stare wagony do reparacyi, a co do nowych nawet już i przyrzeczeń zabrakło!

I to p. Kitschelta kłuje w oczy, że chronimy dobrowolną marką wyrabiane w kraju przybory szkolne, aby kłaść tamę ciągłemu zalewowi przyborów obcych! Pilnujmyż się, aby tylko ochronionym marką dawać pierwszeństwo, gdyżby się p. Kitschelt z nas potem śmiał, że i marka nie pomogła!

Dla posła dr. Chiari'ego jest to „unmodern“, że my tylko o własny przemysł dbać chcemy. Otóż pracujmy wytrwale w tym kierunku, ażebyśmy mogli przekonać pana posła, że chcemy być „modern“ — i że skoro tylko silny przemysł wywozowy u siebie wytworzymy, to i z obcego będziemy w całej pełni korzystali, gdyż będziemy bogatsi.

Pan nadradca Otto Günther wywodzi żale, że rząd popiera sztuczną hodowlę przemysłu w Galicyi, poseł Kink perswaduje, że dążenie do wyłącznego pokrywania potrzeb krajowych przez przemysł krajowy — to samobójcze postępowanie itd. itd.

Wysłuchaliśmy tego wszystkiego i kłócić się nie będziemy. Ani nas to nie zastraszy, ani sprowadzi z obranych torów. Możemy tylko nawzajem otworzyć oczy przemysłowców austryackich na główny błąd, który popełnili i popełniają, na powód złego, które im dziś bokiem wyłazi.

Tym powodem złego, jest karygodne zaniedbanie targów zbytu dla wyrobów przemysłu austryackiego poza granicami Austryi.

Już w r. 1898, gdy z powodu jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa urządzono we Wiedniu piękną wystawę, sformułował jeden ze sprawozdawców pism pruskich w następujący sposób zapatrywanie swe na przemysł austryacki:

„Chociaż w Niższej Austryi, a w szczególności we Wiedniu uczciwie i pilnie pracują, nie ma przecież praca ta cech energicznej pracy przemysłu niemieckiego, jej jednotliwego kierunku, który idzie w górę i w dal. Na wystawach przemysłowych w Berlinie, Lipsku i Norymberdze miało się to uczucie, że tu idzie o produkcyę, która sobie postawiła za zadanie: świat zdobyć i która jest dość silną, aby ten cel osiągnąć. We Wiedniu jest wsystko ciasno zakreślone i odnosi się to wrażenie, jak gdyby przemysłowcy wiedeńscy bali się rozległych interesów, któreby ich na stratę narazić mogły“.

Taką była opinia Niemca przed siedmiu laty. Od tego czasu nie wiele się zmieniło. Robi się coś niby więcej, mówi o wzmożeniu pomocy konsularnej, dla austryackiego przemysłu i handlu, zakłada Akademię eksportową — lecz wszystko półgębkiem, półśrodkami, niedołężnie, a tymczasem przemysł niemiecki bije coraz bardziej produkcyę austryacką na targach światowych.

To nie nasza wina, panowie centraliści, ale wasza! Wy tylko macie w ręku klucz do targów światowych, ale go użyć nie umiecie. Wolicie ciasną, wygodną, w lenistwie ducha od czasów józefińskich uprawianą metodę wyzyskiwania Galicyi, i to się na was mści teraz.

Ależ ta metoda, to nie jest budowanie potężnej Austryi, lecz jej powolne niszczenie, to metoda zjadania jednej prowincyi przez drugą.

Tak dłużej być nie powinno, Galicya swym bojkotem i swą dążnością do samoistności przemysłowej musi was dla dobra własnego i dla dobra Austryi na szersze gościńce światowe wyrzucić.

Możecie więc przeciw przemysłowi galicyjskiemu gardłować, ile wam się podoba. My, bez krzyków, przechwałek i blagi, spokojnie a poważnie nie przestaniemy robić tego, do czego jako dobrzy obywatele kraju i państwa jesteśmy obowiązani.

J. Starkel.

Z wystawy w Zakopanem.

U stóp potężnego Giewontu, w uroczej letniej stolicy Polski, rozłożyły się okazy przemysłu naszego, jakoby na dowód, że przemysł krajowy żyje i jakby z protestem przeciw namiętnym i głupim krzykom przemysłowców wiedeńskich, że mu żyć nie wolno.

Wystawka to skromna, nie mająca wcale pretensyi, ażeby miała cały przemysł krajowy reprezentować, wolna z drugiej strony od blagi jarmarcznej,

dobrze urządzona i pouczająca dla każdego, kto się szczerze przemysłem krajowym zająć pragnie.

Z natury rzeczy zgromadziła ona przeważnie okazy przemysłu z Krakowa i zachodniej części kraju, t. j. tych przedsiębiorstw, którym Zakopane było bliższe — z Galicyi wschodniej jest grono wystawców bardzo nieliczne.

Wystawę pomieszczono w obszernej willi, t. zw. „Adasiówce" przy drodze z Zakopanego do Kuźnic i w otaczającym ją ogrodzie, gdzie stanęło kilka pawiloników.

Pominąwszy parę takich objektów, które albo nic nie pouczają, albo do wystawy wcale nie należą — jak np. model sanatoryum Dłuskiego lub uniwersytet ludowy im. Mickiewicza — uporządkowano i przedstawiono różne okazy przemysłu tak, że można powziąć dobre wyobrażenie o tem, co się w rozmaitych gałęziach przemysłu w kraju produkuje.

Nie podobna, abyśmy opisywali po kolei wszystko — zwrócimy wszakże uwagę na rzeczy ważniejsze, choćby dlatego, aby znowu raz przypomnieć czytelnikowi, czego w kraju dostać może.

W zakresie przemysłu artykułów spożywczych wzięli udział: St. Gurgul w Jarosławiu, znany w kraju ze swych wybornych pieczywek, pierników, cukrów itd., których wiele i za granicę wywozi; nowa piekarnia pieczywek i pierników Mazura i Kwiatkowskiego w Stanisławowie; Waśniewski i Łuczko z „kawą zdrowia" swego wynalazku i bar. J. Romaszkan z Horodenki z krajową cykoryą, dla której jakoś dotąd nie zdołał szerszego zbytu w kraju wywalczyć.

Wyroby czekoladowe i wykwintne cukierniane wystawiły okazale dwie firmy krakowskie: Jan Michalik i S. Ryszard i Ska, całkiem nowa firma, która objęła cukiernię po Nowińskim przy ulicy Brackiej. Michalik prowadzący swe przedsiębiorstwo pod firmą „Cukiernia lwowska" przy ulicy Floryańskiej, forsuje głównie w wyrób rozmaitych gatunków czekolady, proszków kakao i czekoladek deserowych — Ryszard rozszerza swą produkcyę także na rozmaite karmelki, herbatniki i torty, chociaż główną ozdobą jego pawiloniku jest wcale udatny konny posążek Jana III. — z czekolady. Z lwowskich firm znalazł się tylko Treter, dr. J. Rucker i Ska (dawna *Confiserie*), a w osobnym pawilonie nieuniknіony Płonka z Zakopanego.

Poważnie przedstawił swe wyroby makaronowe i octy owocowe M. Ludwig ze Lwowa, a ogólną i nadzwyczajną uwagę zwraca na siebie wspaniałymi okazami konserw jarzynowych, znana już od kilkunastu lat, a dziś zreformowana i rozszerzona fabryka konserw w Lubyczy królewskiej. Jej groszki, szparagi, grzybki i fasole nie mają wprost równych sobie, a godnie sekundują im kompoty i marmelady owocowe.

Z napojów są do zanotowania wódki i nalewki Baczewskiego ze Lwowa, Izdebnickie, Schwanenfelda z Tarnowa, braci Kapelusz z Brodów i porter z Tęczynka. Należy tu jeszcze wspomnieć wyborne zawsze wody mineralne sztuczne z fabryki Chmurskiego z Krakowa, oraz wody naturalne, „krościeńską" i „wysowską", które się na wystawie znalazły.

Licznymi i pięknymi okazami odznacza się dział przemysłu przyodziewczego. Oczywiście przeważa w nich to, czego wymaga sezon i specyalny smak zakopański. Zgromadzono dużo serdaków, mantyl, sabałek, cuch, czapek, sukiennych pantofelków itd., a wszystko szczęśliwie lub mniej szczęśliwie zdobione wyszywaniami na motywach Podhala tatrzańskiego. Wystawcami są tu kuśnierz W. Sznajdrowicz z Krakowa, St. Bratko i J. Kilian z Zakopanego i „Szarotka" ze Lwowa. Europejskie ubrania dla pań i panów wystawił krawiec T. Węglarski i „Związek katolickich krawców" z Krakowa, gorsety damskie Schmeidlerowa z Krakowa, a kapelusze Towarzystwo kapeluszników z Myślenic.

W zakresie wyrobów tkackich i sukienniczych, zawładnęło akcyjne Towarzystwo tkackie z Łańcuta, które w osobnym pawilonie zgromadziło nietylko płótna i stołowinę łańcucką, lecz przedewszystkiem tkaniny wełniane, sukna, kołdry, koce, fartuszki mohairowe, kilimy, chodniki i t. d., które nietylko w Rakszawie i Łańcucie, lecz także przy pomocy szkół tkackich w Krośnie, Glinianach i Gorlicach dla szerokiego zbytu swego wyrabia. Obok tuli się ze swymi ciekawymi okazami S. Heller z Kołomyi, specyalista tkacki, który wyrabia żydowskie tałesy i chustki, nietylko dla Galicyi, lecz także dla Rosyi i Rumunii i tem przeszło 60 robotników zajmuje.

W głównej willi wystawowej zajął nas wyrobami swymi przedewszystkiem p. Marcin Brzęk, przedsiębiorca tkacki z Błażowej. Dawny instruktor szkoły tkackiej, zdołał on tamtejszą produkcyę tkaczy ręcznych zorganizować i skierować na tory zyskowniejsze. Przedstawione przez niego chustki półwełniane i wełniane dla kobiet, wyborne w tkaninie i materyale, a odznaczające się dobrym smakiem w kombinacyi barw, są wprost rozchwytywane. Chusteczki mniejsze na głowę, materye na ubranie kobiet wiejskich, „cajgi" na ubrania dla mężczyzn itd. należą także do produkcyi p. Brzęka, która wciska się zwycięsko między lud wiejski w miejsce zagranicznej tandety.

Innym wystawcą ludowym jest M. Mięsowicz z Korczyna. Firma to bardzo ruchliwa, nie brak jej na wystawach krajowych, a umie nietylko wystawić lecz i sprzedać. Byłoby wszakże do życzenia, aby między wystawianymi i sprzedawanymi

przez p. Mięsowicza towarami nie błąkały się także np. bawełniane chusteczki ze szlakami obcego pochodzenia itp. Nie wstydźmy się, że nam jeszcze brak tego i owego, i nie zanieczyszczajmy obcą tandetą swojskiego wyrobu!

W rozmaitych oddziałach wystawy, a przedewszystkiem w zbiorowym oddziale zakopańskiego przedsiębiorcy F. I. Komendzińskiego, są jeszcze rozmaite okazy tkactwa i kilimarstwa, a to: kilimy pani P. Mandlowej, bar. Lipowskiej z N. Sącza, piękne makaty Grünspana z Andrychowa, tkaniny z Budzanowa i in.

Przemysł drzewny reprezentowany jest piękną sypialnią w stylu zakopańskim, wykonaną w szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem — meblami snycerza miejscowego M. Brzegi, między którymi krzesełko zakopańskie jest skończenie piękne i świetnie wykonane — ogrodowymi meblami znanego wytwórcy J. Stypuły w Tarnowie zbytkowymi meblami rzeźbionymi i mniej szczęśliwie malowanymi J. Hanuszkiewicza z Krakowa — nareszcie wybornymi meblami giętymi z fabryki M. Adera w Jazowsku, a dość niefortunnymi okazami mebelków bambusowych, które wystawił H. Kessel z Przemyśla.

Do tego działu zaliczamy także bogatą wystawę przedsiębiorcy koszykarskiego Z. Lauera z Rączny pod Krakowem. Są tu meble, kufry i kosze wszelkiego rodzaju, nie wszystko jednak „jak na wystawę“ wykonane, a kosze miastowe z wkładkami z blachy emaliowanej, zdaniem naszem wprost chybione, bo zapoznające charakter lekkiej koszykarskiej konstrukcyi i dlatego (z przeproszeniem) szkaradne. Innym wystawcą w zakresie koszykarstwa, jest fabryka koszykarska w Rudniku, która dała drobiazgi galanteryjne banalne, a w zakresie mebli garniturek ogrodowy, dziwnie brutalnie białą i zieloną farbą olejną zasmarowany.

Że w końcu snycerką zakopańską na siekierkach, talerzach, kasetkach, kyrpciach drewnianych, ramkach, czerpakach, półeczkach i tysiącznych innych drobiazgach jest wystawa napełniona, to rozumie się samo przez się. Wśród tego wszystkiego nie giną wszakże, lecz owszem zwycięzko wybijają się zabawki wyrobu szkoły Jaworowskiej.

Czyż mam jeszcze mówić o nieśmiertelnym jednym fortepianie Woronieckiego z Przemyśla, jaki się prawie na każdej wystawie krajowej pojawia? Wystarczy zaznaczyć jako przykład, że mimo wieloletnich usiłowań, nic wielkiego nie zdołało się dotąd w kraju w tym kierunku rozwinąć.

Z wyrobów metalowych są do zanotowania: akcyjna fabryka wagonów i maszyn w Sanoku, która, oprócz fotografij swych wielkich robót, dała model wagonu do przewozu spirytusu, znany już z wystawy spirytusowej we Wiedniu, sikawkę i rury wodociągowe — Chylewski ze Lwowa ze studziennemi pompami — Jarra z Krakowa ze znanymi i zawsze wytwornymi wyrobami platerowanymi, między którymi garniturki stołowe, a zwłascza sztućce zdobione w smaku zakopańskim, zasługują i wykonaniem i ceną na uwagę — fabryka gwoździ i drutu z Podgórza, o którą w ostatnich czasach chodziło między innymi we wrzaskach wiedeńskich na przemysł galicyjski, co ją w naszych oczach wysoko zaleca — wyroby ślusarskie ze Świątnik — Drzewiecki w Przemyślu z plombami i innymi artykułami z ołowiu — a nakoniec wspaniałe jak zawsze wyroby ślusarstwa artystycznego J. Goreckiego z Krakowa.

J. Gorecki pojawia się często na wystawach w kraju, a ma tę zaletę, że się nie wiele powtarza. Tryska z okazów tej firmy życie, rozwój, postęp. Na obecnej wystawie zaimponował p. Gorecki całą kolekcyą świetnie odkutych i zdobionych siekierek zakopańskich z żelaza i skrzynią brzostową stylowo okutą, która tak się podobała Marszałkowi krajowemu przy zwiedzaniu wystawy, że ją na miejscu zakupił.

W zakresie skór wystawili świetne okazy skór luksusowych bracia Dłużyńscy z Podgórza, a wyroby białoskórnicze J. Pasiecznik ze Stryja.

Szczotkarskie wyroby nadesłali: fabryka Chudzikiewicza (dawniej Boguckiego) na Zwierzyńcu pod Krakowem i Bielikowicz, kierownik szkoły ludowej w Załużu pod Jaworowem, który tam przy pomocy dzieci szkolnych szczotkarstwo zdołał zaprowadzić i dziś już nawet dostawy do kolei i inne zdolny jest uskuteczniać.

Okazy powroźnictwa nadesłało znane zdawna towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

Keramikę ozdobną reprezentuje świetnie fabryka Niedźwieckiego z Dębnik pod Krakowem. Po raz pierwszy widzimy tutaj udatne okazy naczyń większych, pięknych w formie, szkliwie i farbach zlewnych, dotychczas bowiem kaflarnia Niedźwieckiego produkowała tylko drobne naczyńka W zdobieniu naczyń nie ma nic charakterystycznie swojskiego, więc pożądanym by był wybitniejszy zwrot ku swojszczyźnie, która wyroby takie i za granicą czyni popłatniejszymi.

Okazy majoliki kołomyjskiej znalazły miejsce w zbiorowej wystawie Komendzińskiego. Trzecim wystawcą jest K. Lewicki ze Lwowa, co do którego nie możnaby jednak przysięgać, że wszystko, co tam zebrane, wyszło z pod palców krajowych pracowników i z krajowego pieca....

Przemysł chemiczny ma okazałą liczbę wystawców. Należą tu: lwowski „Tlen“ z mydłami, atramentami, opatrunkami itd. — St. Rożnowski z Krakowa, produkujący doskonałe mydła — fabryki „Iskra“ z Krakowa i „Ster“ w Strożach z pastami

i smarowidłami do skór, (ta ostatnia fabryka — własność p. Kaźmierza Baumana — wystawiła nadto atramenty, tusze i smółki) — L. Baranowski i Ska w Krakowie, który produkuje wyborne lakiery, bruноliny, sykatywy, emalie i farby suche — E Matula w Radomyślu, wynalazca „Sapomentolu“ i innych środków farmaceutycznych — głośna fabryka farb Karmańskiego — wreszcie skartelowane fabryki zapałek w Skolem, Stryju i Bolechowie.

Papier i konfekcya papierowa znalazły wystawców przedewszystkiem w pierwszorzędnej dziś, olbrzymiej papierni Żywieckiej, która produkuje papier jedwabny, do kopiowania i bibułkę cygaretową — dalej w S. W. Niemojowskim ze Lwowa z jego znanymi papierami listowymi, kopertami, kopiałami, koronkami papierowemi itd. — nakoniec w konfekcyi tutek, którą prócz Niemojowskiego reprezentują Bełdowski (wyrabiający także pudełka apteczne) i „Progress“ z Krakowa, a „Promień“ t. j. Elster i Topf ze Lwowa.

W zakresie produkcyi litograficznej, artystycznej, drukarstwa i t. d. figurują: znakomita firma krakowska K. Kranikowski, J. Ryś (zakład portretowy) z Krakowa i drukarnia Borka w Nowym Targu.

Z zakresu artystycznych wyrobów kobiecych wystawiły panie: Pydynkowska z Krakowa i J. Głuchowska ze Lwowa, artystyczne hafty kościelne — firma „Marya“ z Krakowa kwiaty sztuczne — p. Marya Danek z Krakowa i R. Tyszkiewiczowa z Zakopanego malowania i wypalania — Z. Hankiewiczowa z Krakowa hafty ozdobne, a M. Wróblewska z Jaszczórówki prześliczne wyciskania na skórze. W oddziale Komendzińskiego zgromadzone też zostały artystyczne wyroby hafciarskie z Makowa, Wiązownicy, piękne wyroby sznurkowe z Oświęcimia i guziki wyrabiane pod kierownictwem stowarzyszenia pań „Pomoc przemysłowa“ we Lwowie.

Na szczególniejszą uwagę zasługują ozdoby na drzewko, nadesłane przez firmę „Halperin“ w Jarosławiu. Jeśli to jest w całości produkcya krajowa, to zasługiwałaby ona bardzo na poparcie wobec masowego importu tych świecidełek z zagranicy.

Wśród tych wszystkich okazów krajowego przemysłu znalazła przytułek patronowana gorąco od lat kilku przez inżyniera W. Dzieślewskiego sprawa budowy kolei zębnicowej Zakopane-Świnnica. Ma ona nietylko turystyczne, lecz przedewszystkiem niemałe znaczenie przemysłowe, bo doprowadza do wielkich łomów granitu, dolomitu, marmuru, kwarcytu i pokładów 57o-procentowej rudy żelaza — a więc do cennych i na szeroką eksploatacyę zasługujących kopalin. Wartoby obudzić więcej interesu dla projektu p. W. Dzieślewskiego, którzyby prześliczne Tatry nasze otworzył bardziej nietylko dla czcicieli piękna w przyrodzie i malarzy, lecz także dla przemysłowców.

Dnia 13. sierpnia odbył się na wystawie drugi zjazd Ligi pomocy przemysłowej, niestety bardzo nieliczny. Dziwić się temu nie można, bo dojazd do Zakopanego, mimo kolei, jest zawsze jeszcze i kosztowny i niedogodny. Temu przypisać także należy mały udział publiczności na wystawie w sierpniu. Stali mieszkańcy Zakopanego mieli sposobność zwidzić ją wielokrotnie przedtem, a na przyjazd licznych gości tylko w celu zwidzenia wystawy, nie można było liczyć. Wystawa ponosi też znaczne koszta urządzenia, twierdzimy jednak, że nie bez skutku — bo dała sposobność elicie społeczeństwa polskiego przyglądnąć się spokojnie pewnej części przemysłu polskiego, a zasięgnąć wiadomości o całym, dzięki informacyom chętnym dyrektora K. Galusińskiego, któremu bardzo przeważną zasługę urządzenia wystawy przypisać należy. *J. St.*

Systematyczna akcya

w popieraniu przemysłu krajowego.

III.

Uchwała sejmowa z dnia 12. listopada 1904 r. dała wyraz uznaniu szczególnej potrzeby skłaniania większych przemysłowców (obcych), przedewszystkiem z innych dzielnic Polski, gdzie się przemysł rozszerzył, aby zakładali firmy przemysłowe lub chcieli przenieść swoje fabryki do Galicyi. Do osiągnięcia tego celu może prowadzić tylko taki sposób postępowania, jaki ogółem dla systematycznej akcyi kraju na rzecz rozwoju przemysłu wielkiego zaleciliśmy pod II. Osobnych środków i sposobów dla ściągania obcego przemysłu do Galicyi — prócz intenzywnego szukania takich obcych przemysłowców i prócz zwyczajnej pomocy kraju na rzecz przemysłu wielkiego według nowej modły — wcale nie potrzeba.

Zwalczać jedynie należy pojawiające się tu i ówdzie, w najwyższym stopniu nierozsądne i ciasne zapatrywania, jakoby ściąganie obcych przemysłowców łączyło się z niebezpieczeństwami narodowemi. Oczywiście najmilej byłoby, gdybyśmy dla celów tej kolonizacyi przemysłowej mogli dostać przedewszystkiem Polaków przemysłowców, bądź z zaborów rosyjskiego i pruskiego, bądź pracujących na tej niwie w innych krajach obcych. Atoli marszałek krajowy Mikołaj Zyblikiewicz, niewątpliwie gorący patryota i umysł zdolny ocenić, co dla narodowości naszej niebezpieczne, nie wahał się rzucić myśli wciągnięcia przemysłowców niemieckich z Białej w głąb kraju naszego i sam z nimi w tym kierunku wdrożył pertraktacye.

Supiński pisze: „Przywiązanie do kraju jest

zapewne najwyższą cnotą obywatelską, lecz czyny powodowane tem uczuciem stać się mogą szkodliwymi krajowi, jeżeli nimi nie kieruje głębsze pojęcie praw, na których się opiera pomyślność powszechna. Zdaniem osób, które praw tych nie pojęły dostatecznie, do czynów patryotycznych należy odsuwać obce kapitały od przedsiębiorstw krajowych — nie dopuszczać, by cudzoziemcy budowali koleje i zakładali fabryki krajowe....

„Pomiędzy wykupywaniem ziemi przez obcych, a zakładaniem przez nich fabryk i kolei, wielka zachodzi różnica: sprzedając ziemię, sprzedajemy miejsce, na którem stoimy, wyciągamy z pod stóp własnych jedyną istnienia naszego podstawę; przypuszczając obcych do pracowania na niej i dla niej, wypełniamy miejsca jeszcze próżne, podnosimy nasze siły, nie wypuszczając z rąk nic własnego.

„Zasoby przybywające z krajów obcych — to siły idące nam w pomoc — to żywność dowieziona w miejsce, gdzie głód panuje, to wiedza i praca nagromadzona nie u nas, a dla nas. Cudzoziemcy stawiający u nas koleje żelazne wiążą u nas swoje zasoby ruchome, dając nam prawo ich używania za opłatą, którą ponosimy z łatwością, tak jak z łatwością płacimy czynsze z pomieszkań, nie mogąc własnych mieć domów. Ich zasoby zrosły się stanowczo z naszymi, one spotęgowały nasze narodowe siły....

„Cudzoziemcy, przynoszący do nas pewne gałęzie przemysłu, czynią nam inną jeszcze przysługę: ich przemysł sam istnieć nie może, ich płody idą w zamian za inne, ich produkcya wywołuje produkcye miejscowe, bądź rozszerzając te, co już istniały, bądź dając pochop nowym, właściwym miejscowości, a dotąd nieobudzonym jeszcze. Rozszerzenie przemysłu, to obudzenie pracy, zaostrzenie wiedzy, ożywienie wymiany, to usunięcie środków gromadzenia zasobu społecznego własnemi siłami, to przysługa jaką ludy potężne czynić mogą słabszym, a którą odpychają niekiedy przez zakorzenione przesądy, przez źle zrozumiany patryotyzm, przez nieznajomość praw rządzących społecznością".

Z mowy węgierskiego ministra handlu Hegedüsa, wygłoszonej w r. 1902 przy otwarciu tkalni austryackiego przemysłowca Leona w mieście Raab, cytujemy następujący ustęp:

„Węgry nie mogą istnieć bez przemysłu. Powinniśmy za każdą cenę przemysł stworzyć i leżałoby w interesie przemysłowców austryackich zakładać u nas fabryki i popierać nas w naszych usiłowaniach, z powodu gospodarczego związku, w jakim do siebie stoimy. Dlaczego austryaccy przemysłowcy iść mają na Bałkan, do Małej Azyi i w inne jeszcze bardziej odległe miejsca, jeśli my tak blisko nich jesteśmy. Dlaczego błąkać się po dalach, kiedy tak blisko leży dobro. Kto przyjdzie wcześniej, ten większą korzyść z pracy swej będzie mógł wyciągnąć. Kto do nas z zaufaniem, fachową wiedzą i kapitałem przyjdzie, znajdzie u nas większe korzyści, niżli gdzieindziej; mówię każdemu z austryackich przemysłowców, że u nas pewniejszem jest tworzenie przemysłu, aniżeli na Wschodzie, gdzie każde takie przedsięwzięcie połączone z poważnem ryzykiem. Chcemy stworzyć i stworzymy przemysł, bo zużytkowanie naszych surowców coraz bardziej jest utrudnionem. Musimy stworzyć przemysł, chociażby ze względu na nasze gospodarstwo rolne, które bez przemysłu nie może się rozwijać; jeśli to mówię, to nie jako frazes, lecz wyraz silnego przekonania. Przemysł tworzy dopełnienie naszej kultury i jedynie w razie stworzenia przemysłu, możemy naszemu gospodarstwu rolnemu i handlowi otworzyć targi zbytu.

„Droga, którą stąpać mamy jest ciężką. Przecież będziemy iść nią wytrwale i nie ulękniemy się żadnej przeszkody. W gruncie rzeczy obojętnem zupełnie jest to, kto fabrykę zbuduje, bo z pszenicznego ziarna, które w tę błogosławioną ziemię zasiane będzie, zejdzie węgierska pszenica bez względu na to, czy ziarno siewne wzięto z zagranicy. Kominy fabryczne głębiej wdzierają się w ziemię, aniżeli korzonki pszenicy i — obcy przemysł, który tu osiądzie, stanie się przynależnością węgierskiej ziemi. Życzę, aby austryacki przemysł z tem samem uczuciem tu przychodził jak założyciel tej fabryki i twierdzę, że nie ci być mogą prawdziwymi przyjaciółmi, którzy nawzajem się wyzyskują, lecz jedynie ci, którzy się wspomagają. Niechaj każdy austryacki przemysłowiec weźmie ołówek do ręki, a będzie mógł wyrachować, jakie będą rezultaty, jeśli miasto obcej konkurencyi, sam tu zajmie miejsce; przyjazne warunki obrotu i pracy, jak i warunki kredytowe, wyrobione z dawna stosunki i gotową sympatyę będzie mógł zużytkować. Będzie mógł tu na Węgrzech z większemi korzyściami pracować, jak gdziekolwiek indziej. To rzecz rachunku a nie uczucia. Jeśli tu przyjdą, nie potrafią się oderwać od tej błogosławionej ziemi, która ma tę własność, że kto na nią wstąpi, na niej pozostaje — i z czasem zmiana ich uczuć na naszą rzecz się dokona".

Otóż choćby nawet kilkaset fabryk obcych powstało w różnych okolicach kraju, to przy obecnym rozroście naszej siły narodowej nie zdołają one żadną miarą poważnie zagrozić naszych narodowych interesów. To jest najgłębsze nasze przekonanie. Zapatrywanie przeciwne byłoby objawem tak niesłychanej niewiary w naszą żywotość i odporność narodową, dla jakiej znawca naszych obecnych warunków bytu narodowego, naszej obecnej pracy unarodowienia szerokich warstw i prawdziwych w tym kierunku postępów, nie może znaleść uzasadnienia. Zresztą Sejm krajowy jest jednego z nami zapatrywania w tej mierze i obaw, o których mowa nie podziela, jak świadczy tenor powyższej uchwały sejmowej. Atoli

o rozpowszechnianie zdrowych w tej mierze zapatrywań wszystkie powołane czynniki starać się winny na to, by przemysłowcy obcy, do kraju ściągnięci, nie doznawali przykrości ze strony szowinizmu, który jest wrogiem i przeciwieństwem zdrowego patryotyzmu ekonomicznego.

Szkolnictwo handlowe w Belgii i we Włoszech.

Na czele naukowych zakładów handlowych w Belgii stoi „Institut de commerce“ w Antwerpii. Istnienie tego zakładu ma Belgia do zawdzięczenia ówczesnemu ministrowi spraw zewnętrznych, A Dechamps'owi, który w r. 1847 przedłożył Radzie gminnej w Antwerpii oraz kolegiom prowincyonalnym wygotowany przez się plan założenie szkoły. Równocześnie zaś ogłosił prosty kupiec, H. Mathysseust, pisemko ulotne, pod tytułem: „Wnioski w sprawie założenia belgijskiego uniwersytetu dla handlu i przemysłu“. Zamiary te jednak spotkały się z uporem opinii publicznej i uniwersytetów belgijskich, wyrażono bowiem zdanie, że nauki handlowe nie mogą stać na równi z naukami wykładanemi na uniwersytetach — a tak zamiast planowanej akademii handlowej założono tylko proponowany przez ministra Dechampsa „Institut de commerce“, który otwarto w dniu 22. października 1853 r. wobec 51 uczniów. Zarząd nowej szkoły powierzono Radzie gminnej w Antwerpii — jednakże rząd zobowiązał się do pokrywania $^{1}/_{3}$ wydatków. Z instytutu tego wyszło dotychczas przeszło 4.000 uczniów. Szkoła ta ma podobną organizacyę jak uniwersytety krajowe — to też wbrew ogólnie przyjętemu systemowi w innych zakładach, nie ma internatu, a uczniowie mieszkają za obrębem zakładu.

Nauka trwa 2 lata. Do przyjęcia wymagany jest egzamin wstępny, od którego tylko ci uczniowie są uwolnieni, którzy ukończyli belgijskie atheneum (gimnazyum) lub inny zakład równorzędny — wszyscy jednak kandydaci muszą się wykazać znajomością języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego Uczniowie mają dwa razy do roku ferye, a to od 15. sierpnia do drugiego wtorku w październiku i od poniedziałku przed wielkanocą do drugiego wtorku po wielkanocy. Oprócz dwóch lat szkolnych istnieje nadto rok przygotowawczy, na którym uczą tych wszystkich przedmiotów, które są potrzebne do egzaminu wstępnego. Nauka na tym roku trwa od świąt wielkanocnych do 10. sierpnia a wiekiem minimalnym jest 16$^{1}/_{2}$ lat. Egzamin wstępny, składany ustnie i pisemnie, obejmuje następujące przedmioty: język francuski, angielski i niemiecki, buchalteryę, geografię, matematykę, chemię, fizykę, historyę, prawo handlowe i ekonomię społeczną.

Najważniejszym punktem planu nauk pierwszego roku jest kantor wzorowy, połączony z ćwiczeniami praktycznemi, gdzie znajduje zastosowanie i spożytkowanie cała niemal nauka teoretyczna. W kantorze tym idzie wszystko takim trybem jak w praktyce — zawierają się formalne interesa, a uczniowie po kolei przydzielani są do poszczególnych prac i oddziałów. Korespondencyę handlową prowadzi się tu początkowo w języku francuskim, później zaś i w innych językach. Co miesiąc sporządzają się zamknięcia, a 31. inwentarz. W pierwszym roku szkolym ogranicza się praca w kantorze wyłącznie na Europę, w drugim zaś rozszerza się ją tak, że uczeń nabiera dokładnego pojęcia o pracy w wielkim domu handlowym. W obu latach udziela się nauki w 36 godzinach tygodniowo, z czego na kantor przypada godzin 12, na inne zaś przedmioty po 1, 2 i 3 godziny. Obok regularnych kursów i wykładów odbywają się także pogadanki na temat przeróżnych gałęzi wiedzy kupieckiej, pod kierownictwem kupców, fabrykantów, inżynierów i t. p. W chwilach wolnych od nauk odbywa się pod przewodem profesorów zwiedzanie fabryk i magazynów, jednakże nie ma tu nagród za sprawozdania, jak to ma miejsce we Francyi. Szkoła zostanie prawdopodobnie rozszerzoną na rok trzeci, czego się już obecnie powszechnie domagają, a to w celu pogłębienia nauki języków i studyów prawnych, tak, by po ukończeniu zakładu mogli się uczniowie starać o posady konsulów.

Zwyczajni słuchacze muszą zdawać trzy egzamina, a to wstępny i po ukończeniu każdego roku. Absolwenci instytutu otrzymują dyplomy i tytuł „Licencié dans les etudes de commerce“. Komisya egzaminacyjna dla egzaminu końcowego składa się z 7 członków mianowanych przez ministra handlu oraz z kupców i profesorów — rząd zaś reprezentuje jeneralny inspektor handlu. Dyplomowani absolwenci otrzymują na żądanie znaczne stypendya na podróże (po 5.000 i 6.000 fr.), na co w budżecie belgijskim wstawiono kwotę 45.000 fr. Warunkiem jedynym jest obowiązek pozostawania w wybranym przez się kraju przez 3 lata.

Pomimo niezaprzeczenie bardzo pomyślnych rezultatów, jakimi instytut poszczycić się może, nie wżył się on dotąd wśród ludności belgijskiej, która przeważnie jeszcze jest tego zdania, że kupcowi wystarcza nauka praktyczna, ludzie zaś inteligentni mają pewne uprzedzenia do tego zawodu. Toż szkoła miała początkowo dużo przeciwności do zwalczenia, a nawet w 14 lat po założeniu, bo w r. 1867, miała zaledwo 67 uczniów, z czego 35 obcokrajowców. Stosunki od tego czasu znacznie się polepszyły, wszelakoż dziś jeszcze uderza dysproporcya ogromna, gdyż na 5,500.000 mieszkańców, trudniących się przeważnie handlem, do jedynej wyższej szkoły handlowej uczęszcza zaledwie 80 uczniów. Przy belgijskich atheneach (gimnazyach) istnieją wprawdzie kursa han-

dlowe, co jednakże stanu powyższego nie tłómaczy, gdyż absolwenci tych szkół w wyjątkowych tylko wypadkach poświęcają się zawodowi kupieckiemu.

W końcu wspomnieć należy o stowarzyszeniu „Societé des anciens élèves de l'Institut de commerce“ w Antwerpii, które powyższemu instytutowi zawdzięcza swe istnienie, a dla stosunków kupieckich w kraju bardzo wiele pożytecznego zdziałało. Towarzystwo to założył w r. 1873 były uczeń instytutu M. Strauss, a celem jego jest badanie wszelkich nowości na polu wiedzy handlowej, w szczególności zaś nauczania i wprowadzenie w życie wszelkich ulepszeń. W tym celu urządza ono odczyty na powyższy temat, bierze udział w kongresach, udziela stypendyów i wydaje miesięcznik traktujący o nowych kwestyach i zdobyczach wiedzy handlowej.

* *
*

Pierwsze początki szkolnictwa handlowego we Włoszech sięgają niezbyt dawnych czasów. Ustawa wprowadzająca organizacyę publicznego szkolnictwa pochodzi z r. 1859, a odnośnie do nauki szkolnictwa handlowego postanowiła tylko tyle, że chcący poświęcić się studyom fachowym, muszą uczęszczać do szkół technicznych. Dalszem wykształceniem ukończonych uczniów tych szkół zajmują się instytuty techniczne (Instituti tecnici), które, oprócz sekcyi dla rolnictwa i techniki, mają także oddział komercyalny (sezione di commercio e ragioneria), po ukończeniu którego można wstąpić nietylko do zawodu kupieckiego, lecz także do niektórych urzędów państwowych. W sekcyi tej udzielają następujących przedmiotów: buchalteryi, korespondencyi, towaroznawstwa, geografii handlowej, prawa handlowego i wekslowego, języka francuskiego i korespondencyi. Wszelakoż zakłady takie — których we Włoszech istnieje około 60, i są po największej części ze skarbu państwa subwencyonowane — nie czynią zadość dzisiejszym wymaganiom, jakie się stawia zakładom kształcącym kupców. Tak więc do tej pory nie było we Włoszech odpowiedniej szkoły handlowej. Luka ta wypełniła się dopiero w r. 1867 a zasługą to dyrekcyi „Stabilimento tecnico“ w Wenecyi, która w lipcu 1867 przedłożyła Radzie miejskiej prośbę o udzielenie subwencyi na założenie wyższej szkoły handlowej. Tak Rada miejska jak i wszelkie korporacye, do których z prośbą w tym kierunku się zwrócono, chętnie pospieszyły ze znacznemi subwencyami, gdyż powszechnie uznano doniosłość nowej instytucyi. Rząd wreszcie przyznał również znaczne wsparcie, z tym jednakże warunkiem, by szkoła służyła do potrójnego celu, a to do wykształcenia kupców, miała oddział prawniczy, przygotowujący młodzież do urzędu konsula, a wreszcie, by miała rodzaj seminaryum, z któregoby wychodzili przyszli profesorowie szkół handlowych. Kierownictwo zakładu zaś polecono powierzyć radzie dyrekcyjnej, w którejby rząd miał swego zastępcę.

W roku 1869 utworzono ten nowy zakład pod nazwą „Reggia Scuola superiore di commercio“ — dzieląc naukę na 5 lat. Frekwencya uczniów od początku była znaczna, toż można jej było rokować piękne nadzieje.

Obecnie zostaje zakład pod dyrekcyą wielce zasłużonego senatora Francisco Ferrara i otrzymuje następujące subwencye: od prowincyi weneckiej 16.000, od miasta Wenecyi 4.000, od Izby handlowej 2.000, a od rządu 12.000 lirów.

Szkoła znajduje się obecnie w pałacu Foscari, który miasto bezpłatnie do użytku szkoły odstąpiło.

Świeżo wstępujący do instytucyi tej musi się poddać egzaminowi wstępnemu, a uwolnieni od niego są tylko ci, którzy ukończyli instytut techniczny lub inny zakład równorzędny. Egzamin ten obejmuje następujące przedmioty: język włoski i literaturę, geografię, historyę, arytmetykę, algebrę, fizykę, historyę naturalną, język francuski, rachunki i stenografię. Można tu wstąpić od razu na rok drugi, jeśli uczeń ukończył 17-ty rok życia i wykaże się umiejętnością tego, co w pierwszym roku uczono. Czesne wynosi 50 rocznie, wpisowe zaś 10 lirów. Uczniowie mogą się starać o liczne stypendya, które udziela rząd, liczne korporacye i Izby handlowe innych prowincyi, które tu swych uczniów przysyłają.

W myśl warunków rządowych dzieli się szkoła na trzy oddziały: kupiecki, który trwa 3 lata, kształcący do służby konsularnej pięcioletni i nauczycielski czteroletni. W tym ostatnim oddziale uczą w pierwszym roku głównie ekonomii społecznej i statystyki, w drugim fachów kupieckich, w trzecim towaroznawstwa i chemii, a w czwartym języków, na co kładą tu wielką wagę. W innych oddziałach wykładają, oprócz nauk czysto kupieckich, następujące przedmioty: historyę handlu i polityczną, udzielają języków angielskiego, francuskiego, włoskiego, niemieckiego i jednego ze wschodnich, dalej prawa międzynarodowego, karnego i autorskiego, procedury sądowej, prawa handlowego i morskiego a w oddziale konsularnym pewnych fachów pomocniczych, przepisanych przez ministerstwo spraw zewnętrznych.

Z kursem nauczycielskim jest połączona szkoła ćwiczeń, w której kandydaci pod dozorem profesorów udzielają nauki.

Po ukończeniu studyów otrzymują uczniowie absolutorya i dyplomy. Obecnie pracuje w zakładzie 18 profesorów i 2 asystentów. Szkoła ta jest równorzędną z uniwersytetami, a absolutoryum nadaje absolwentom wszelkie prawa przyznane ukończonym akademikom.

Zakład posiada wspaniałe muzeum towarowe, bogatą bibliotekę i wszelkie urządzenia, jakie dobrze wyposażona szkoła handlowa mieć powinna.

W roku 1875 powstał z inicyatywy dyrekcyi komitet, mający na celu wyszukiwanie posad ukończonym uczniom, a działanie jego jest bardzo dodatnie, gdyż od jego powstania do dziś nie było wypadku, by absolwent był bez posady. Na czele tego komitetu stoi prezydent Izby handlowej w Wenecyi.

Nowe królestwo włoskie zdziałało na polu wychowania i nauki w ogóle bardzo wiele, nie zaniedbało też i nauki komercyalnej. Podczas gdy w Turynie już w r. 1856 powstała trzy-klasowa szkoła handlowa, której założycielem był uczeń „Ecole superieure de commerce“ w Paryżu. Jan Józef Garnier, inne zakłady są z czasów znacznie późniejszych. I tak od r. 1877 istnieje trzy-klasowa szkoła handlowa we Florencyi, od r. 1883 niesłychanie bogato wyposażona szkoła w Genui, po której spodziewać się należy, że będzie najlepszym instytutem fachowym we Włoszech; dalej szkoły w Rzymie, Neapolu i w mniejszych miejscowościach, w których pewne gałęzie handlu są silnie rozwinięte.

Specyalna wzmianka należy się szkole Towarzystwa „Archimedeo“ w Turynie. Istnieje ona od lat 14 a ma obecnie 60 klas i 64 nauczycieli. W roku szkolnym 1894/5 uczęszczało na naukę 1675 uczniów i uczenic, z których 1.300 ukończyło kurs jednoroczny. Przedmioty nauki są następujące: język włoski, arytmetyka, buchalterya, kaligrafia, język francuski, rysunki, elektrotechnika i stenografia, a nadto przyłączono tu kursy dla haftu białego i kolorowego.

Do uzyskania uzdolnienia do nauczania jest przepisany egzamin nauczycielski przed komisyą rządową, jednakże chcący uczyć geografii i języków, muszą zdawać egzamin na uniwersytecie oraz przedłożyć absolutoryum uniwersyteckie, podczas gdy do egzaminu z innych przedmiotów wystarcza ukończenie instytutu technicznego. *(Przemysł. pozn.)*

Król. fabryka porcelany w Berlinie.

Fabrykacya porcelany z dawien dawna cieszyła się szczególniejszą opieką monarchów; bez tej opieki nie można sobie w ogóle wyobrazić rozwoju tej sympatycznej gałęzi rzemiosła artystycznego, w którem stosunek kosztów produkcyi do wartości sprzedażnej produktów wypadała zawsze ujemnie. Potrzeba było dopiero królewskiej lub cesarskiej opieki, aby z fabrykacyi zrobić to, czem ona dziś słusznie nazywać się może — to jest sztuką w pełnem tego słowa znaczeniu.

Szczególny rozkwit fabrykacyi porcelany w Prusiech datuje się od czasu, gdy Fryderyk zwany Wielkim zaopiekował się nią i z upodobaniem nie żałował kosztów, aby tylko podnieść ją na wyższy poziom.

To samo było zresztą i w innych krajach. Znaną jest np. pasya króla polskiego i elektora saskiego, Augusta Mocnego, który tysiące, wyciśnięte z niezamożnego już podówczas kraju, łożył na eksperymenta w pracowniach doświadczalnych sztuki ceramicznej. Fryderyk zaś, zwany Wielkim, nie żałował jednorazowego wydatku 225 tysięcy talarów, aby tylko nabyć na swą własność istniejącą niegdyś w Berlinie fabrykę porcelany, a uposażywszy ją sowicie, miał przynajmniej tę uciechę, że fabryka ta po pewnym czasie zyskała sobie opinię najlepszej z podówczas istniejących.

Niedawno (mianowicie w roku 1871) fabryka ta zmieniła siedzibę i mieści się obecnie w obrębie pogranicznym pomiędzy Berlinem a Charlottenburgiem, zajmując pokaźny szereg budynków, widzialnych od strony szosy charlottenburskiej.

Obecnie fabryka ta kosztuje szkatułę królewską rocznie około miliona marek, stwierdzić jednak należy, że do niebywałego doszła ona dziś rozkwitu; datuje się to zwłaszcza od czasu, gdy w trafnem zrozumieniu potrzeb sztuki kierownictwo zakładu powierzono wytrawnym artystom rzeźbiarzom. Główniejsze rodzaje fabrykacyi są:

1. Przedmioty sztuki i zbytku, wazy wszelkich stylów i gatunków, lichtarze i kandelabry wykwintne, zegary, grupy i pojedyncze figury, wreszcie przybory do przyozdobienia ścian, ozdobione malaturą, lub też kolorowane.

2. Przedmioty gospodarcze, jako to: zastawa stołowa, serwisy do kawy lub herbaty — od najprostszych aż do najozdobniejszych.

3. Artykuły dla specyalnego użytku: izolatory, dla linii elektrycznych, przybory aptekarskie i specyalne naczynia, potrzebne dla eksperymentów i preparatów chemicznych.

Przedmioty wyrobu królewskiej fabryki porcelany wystawione są w obszernym lokalu przy Lipskiej ulicy nr. 2 w Berlinie. Poprowadzimy tam czytelnika.

Już powierzchowny rzut oka na sześć olbrzymich okien wystawowych, zapełnionych wszelkiego rodzaju towarem porcelanowym, wystarcza, aby dać dowód, że mamy przed sobą przedsiębiorstwo nie tuzinkowe, lecz obracające milionami marek. Wejdźmy do wnętrza. Pouczająca to, a zarazem pełna przyjemnych estetycznych wrażeń przechadzka, której korzyści, przynajmniej dla kupca, nie wiele co niżej ocenić należy, niż np. zwiedzenie muzeum sztuk pięknych.

Pomińmy pobieżną wzmianką wykonany wspaniale w płaskorzeźbie portret Fryderyka, zwanego Wielkim. Sztuka rzadko kiedy jest piękną, jeśli przestaje być naturalną i szczery zapał zastępuje wymuszoną adoracyą z urzędu. Cechę takiej adoracyi znać właśnie i w samym portrecie króla i w ruchu wieńczącego jego skronie geniusza.

Co odrazu zastanawia i uderza każdego widza, to niezwykle artystyczne ułożenie wszystkich wystawionych na okaz przedmiotów, zastosowanie ich charakteru do nastroju urządzenia lokalu, w którym się mieszczą — tak, że wszystko tworzy zupełną całość, czarującą wykwintnem obmyśleniem zarówno całości jak i szczegółów. Nawet rzeczy na pozór tak podrzędne, jak stoły i półki, na których poustawiano towar, są w swoim guście przedmiotami artystycznymi i zostały wykonane podług planu i rysunków dyrektora zakładu, prof. Kipsa.

Trzy sale poświęcone są przedmiotom wysokiej wartości artystycznej. Widzimy tam więc kilka grup, wykonanych w król. fabryce porcelany, specyalnie na wystawy; są to przeważnie większe sztuki, służące do ornamentacyi, między nimi te, które podziwiano na ostatniej wystawie przemysłowej w Berlinie. Z tych sal przechodzimy do następnych kilku, w których znajdują się modele wyrobów porcelanowych, przeznaczone do użytku w laboratoryach chemicznych lub urządzeniach technicznych. Zaletą tych przedmiotów jest ich niezmierna trwałość.

Lecz zwróćmy się do sal, położonych na lewo od wejścia. Oglądamy tam przedmioty wykonane artystycznie, mające jednak poza swą wartością ornamentacyjną jeszcze i swoje przeznaczenie w użytku domowym. Są tam więc zegary, kandelabry, konsole i piece, a każda sztuka zasługuje na najdokładniejsze obejrzenie.

Powszechną uwagę zwraca tu prześlicznie wykonany zegar, złożony z trzech części, a wysoki półtrzecia metra. Przedstawia on malowniczą grupę, w której niewiadomo co podziwiać należy bardziej: czy pieszczącą wzrok widzów paletę kolorów, czy zręczne modelowanie samych postaci. Niemniej zasługuje na uwagę dwudziestoramienny kandelaber, o ciemno-czerwonej glazurze — opodal widzimy znów rozłożysty kosz do kwiatów i kilka wazonów.

Niemniej artystycznem wykonaniem odznaczają się poustawiane w przyległej sali mniejsze przedmioty. Nie są to już wprawdzie okazy, imponujące widzowi okazałymi rozmiarami swych kształtów — są to już rzeczy drobniejsze: statuetki, wazy, figurki typowe. — lecz i w tem wszystkiem znać piętno wysokiego artyzmu. Nieledwie przed każdą z tych drobnych grup, których postacie przeważnie przedstawiają osoby mytologiczne, możnaby stać czas dłuższy, z przyjemnością wpatrując się w delikatnie wykończone drobiazgi. Nie ma się tu wcale wrażenia, że te istne cacka — to taka sama porcelana, z której zrobione są zwykłe talerze jadalne, lub ciężkie i niezgrabnych kształtów filiżanki niemieckie.

Prawdziwe cacka — filigranowe a jednak niesłychanie kosztowne — są to figurki, przy których koronki należące do ubrania, wykonane są *a jour*, t. j. przejrzyście. Mozolna to i trudna niezmiernie praca — wykonanie takich koronek z porcelany. To też cena poszczególnych figurek idzie w setki marek.

Dalej oglądamy poukładane na stołkach drobiazgi takie jak np. spinki, flakony i obsady do noży, gałki do lasek i rączki do parasoli.

W sali t. zw. serwisowej znajduje się kolekcya rozmaitych serwisów do kawy, do herbaty i zastaw stołowych. Rozmaitością kształtów, oryginalnością pomysłów i subtelnością wykończenia zachwycać się musi każdy, znawca czy nie. Różnica tylko jest ta, że znawcy zachwycają się bardziej takimi przedmiotami, które bardziej obojętnymi pozostawiają zwykłego widza. „Są to rzeczy tak piękne, jak się trafnie ktoś wyraził, że trzeba nie mieć serca, aby módz z nich jeść i pić — bo one są tylko do patrzenia“.

Przy król. fabryce porcelany istnieje również zakład bronzowniczy. Spotykamy też kilka przedmiotów z ozdobami z bronzu, które wymownie świadczą o wysokim stopniu doskonałości, do jakiej i na tem polu doszła król. pracownia bronzownicza. Zwłaszcza ornamentacye z bronzu, znajdujące się przy porcelanowych ramach luster a przedstawiające po większej części zwoje kwiatów, okalające ramę, zadziwiają lekkością rysunku i wykończenia.

KRONIKA.

Wystawy.

WYSTAWA RĘKODZIELNICZA odbyła się w pierwszej połowie czerwca b. r. w Kolonii. Jakkolwiek była to wystawa lokalna, obejmująca przeważnie okręg rządowy koloński, to jednak przedstawiła wiele pouczającego. Szczególniej uderzała na niej różnica dodatnia przedmiotów wykonanych przy pomocy maszyn pomocniczych od takichże przedmiotów, wykonanych wyłącznie ręką. Korzystnie odznaczały się też artykuły, dostarczone z kursów majsterskich, które w Badeńskiem pilnie są uprawiane.

W czasie wystawy odbył się także zjazd Izb rzemieślniczych i przemysłowych w Kolonii. Ciekawym szczegółem Zjazdu jest oświadczenie się tegoż po długiej i ostrej dyskusyi przeciwko świadectwu uzdolnienia. Wniosek dotyczący postawiły Izba hamburska i darmsztadzka. Brzmiał on jak następuje: 1. Szósty zjazd Izb rzemieślniczych odrzuca żądanie zaprowadzenia powszechnego świadectwa uzdolnienia jako nieodpowiadającego zadaniu rzemiosła, tem więcej, że w dzisiejszych warunkach ekonomicznych nie da się ono przeprowadzić. 2. Natomiast spodziewa się szósty zjazd, że rząd zaprowadzi prawem obowiązujące świadectwo uzdolnienia w budownictwie, t. j. w tych zawodach, które łączą się z niebezpieczeństwem życia; prawo to ma dostatecznie zabezpieczyć te zawody. 3. Szósty zjazd uznaje konieczną potrzebę nadania tytułowi majstra większych przywilei.

Zapiski przemysłowe.

NOWA SPÓŁKA PRZEMYSŁOWA. Kilku pierwszorzędnych lwowskich tapicerów chrześciańskich, celem łatwiejszego zbytu swoich wyrobów, zawiązało się w spółkę i otworzyli przy ulicy Jagiellońskiej 3 elegancki sklep, będący na prawdę świetną wystawą naszego przemysłu meblowego i dekoracyjnego. Są tam więc całe kolekcye mebli stylowych z przeróżnych gatunków drzewa; są tapety i dywany i różne artykuły komfortu mieszkaniowego. Co jednak najbardziej może nową spółkę zaleca, to, że ceny artykułów w stosunku do jakości i wykonania, są niebywale niskie i przystępne nawet dla średnio zamożnej klasy.

BLOKI RYSUNKOWE. Od szeregu lat nasze handle przyborów szkolnych sprowadzają bloki rysunkowe z Wiednia, Czech i Szlązka, a w ostatnim roku Budapeszt wprost zasypał Galicyę swymi zielonymi blokami, znajdując niestety u przeważnej części kupców usłużnych zwolenników wysyłania grosza za granicę wtedy, gdy go posiadamy sami tak mało i gdy łatwo ulokować go możemy w kraju.

W Galicyi bowiem wyrabia bloki rysunkowe, nieustępujące w niczem blokom węgierskim, czeskim i niemieckim, kilka firm, jak czerlańska fabryka papieru braci Kolischer, J. F. Fischer w Krakowie, Landau i Zucker w Krakowie, A. Getritz we Lwowie, Leopolia we Lwowie, I. Ringer w Krakowie, Spółka wytwórczo handlowa przyborów szkolnych we Lwowie i inne.

Wobec tak licznej konkurencyi między firmami krajowemi, zarówno co do ceny, jakoteż jakości bloków rysunkowych, sądzimy, że już ostatni czas, by kupiectwo nasze solidarnie zerwało z systemem zamawiania tych przyborów rysunkowych w Peszcie i t. p. miejscowościach zagranicznych. O ileby zaś nasi kupcy nie zastosowali się do tego powszechnego u nas obecnie żądania, wyrażamy nadzieję, że nasze patryotycznie usposobione nauczycielstwo nie pozwoli sobie i młodzieży narzucać towaru obcokrajowego.

Wobec zbliżającego się początku roku szkolnego jest to kwestya na czasie.

PRZEMYSŁ GALICYJSKI W ROSYI. Młoda a ruchliwa firm elektrotechniczna lwowska: Sokolnicki i Wiśniewski, otrzymała przed niedawnym czasem większą robotę elektrycznego przeniesienia siły i zastosowania jej w gospodarstwie rolnem w Sołomnie w Rosyi.

Zważywszy na nadzwyczajnie wysoka taryfę cłową pomiędzy Austryą a Rosyą oraz wysoce protekcyjne taryfy dla fabrykantów niemieckich przy eksporcie do Rosyi, a tem samem na wielce utrudnione warunki przy konkurencyi z firmami niemieckiemi — powierzenie tej roboty firmie galicyjskiej uważać należy za fakt, posiadający pewne szersze znaczenie, tembardziej, że będą to pierwsze elektrotechniczne wyroby galicyjskie w Rosyi.

GRAJĄCY ZEGAR DZWONOWY. Świeżo odbudowana wieża Jasnogórska w Częstochowie zyska piękną ozdobę w kunsztownie urządzonym zegarze. Wysoką jego wartość podniesie niewątpliwie wspaniała gra 36 dzwonów, które odgrywać będą odpowiednie pieśni ku czci Najświętszej Panny. Pieśni będą trzy, a mianowicie jedne grane będą co godzinę, inne co pół godziny, inne wreszcie co kwadrans. Prócz tego w większe uroczystości odtwarzać będzie można dowolne pienia za pomocą klawiatury, połączonej odpowiednio z dzwonami. Zegar wykonano w Belgii, skąd też ma wkrótce nadejść. Pierwszy koncert dzwonowy odegra sam fabrykant.

Zapiski handlowe.

MIĘDZYNARODOWY KARTEL. Ze wszystkich dotychczas zawartych karteli jest najciekawszy kartel fabrykantów szyn, zawarty 1. lipca. Do kartelu należą: fabrykanci z Anglii, Francyi, Niemiec, Belgii i Stanów Zjednoczonych. Fabrykanci podzielili między sobą wszystkie targi światowe. Centralne biuro kartelu jest w Londynie.

Ze szkolnictwa przemysłowego.

SZKOŁA STOLARSKA W KALWARYI podaje do wiadomości co następuje:

Wpisy uczniów na rok szkolny 1905/906 rozpoczną się dnia 1. września i trwać będą przez tydzień.

Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Ukończony 14. rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie.
2. Ukończone 4 a najmniej 3 klasy szkoły ludowej.
3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Uczniowie winni się przez cały przeciąg nauki sami utrzymywać, w razie jednak wielkiej pilności i zdolności okazanej w pracy, mogą otrzymywać zapomogi w formie wynagrodzeń za roboty — lub w formie stypendyów, o które po ukończeniu I. roku szkolnego ubiegać się mogą.

Utrzymanie ucznia w Kalwaryi kosztuje od 20 do 40 koron miesięcznie stosownie do wymogów.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 1. września i będą trwały do dnia 5. października b. r

Warunki przyjęcia:

1. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem.
2. Uzdolnienie fachowe.

Nauka na tym kursie trwa od 1. października do końca marca i udzielaną bywa w godzinach wieczornych, od 8. do $9^1/_2$ godz. wieczorem 3 razy tygodniowo i w niedzielę rano od 8-mej do 10-tej, na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy.

Czeladź stolarska otrzymuje za każdy wieczór nauki 20 gr. odszkodowania.

Dla uczniów tego kursu, prowadzony także będzie kurs przygotowawczy z rachunku.

Rozmaitości.

KOPALNIE RUDY ŻELAZNEJ w Eisenerz w Styryi należą do najdawniejszych i najobfitszych. Z odkryciem tej góry kruszcowej łączy się ciekawa legenda. Mówi ona, że w zamierzchłych czasach spostrzegli mieszkańcy górscy w pobliżu jeziora Leopoldstein niezwykłą postać, którą uważali za ducha wodnego. Pochwyciwszy owego człowieka podstępem, prowadzili go drogą aż do miejsca, z którego widać było górę kruszcową. Tu stanął pochwycony wodnik i błagał o uwolnienie. „Powiedz, co nam dasz za to, jeżeli odzyskasz wolność!“ „Wybierajcie! odrzecze, złotą nogę, srebrne serce lub żelazny kapelusz! Złoto potrwa krótko, srebro niedługo, a żelazo pozostanie na wieki — wybierajcie!“ „Żelazny kapelusz“ — zawołali wszyscy. „Patrzcie!“ — niezwykły człowiek wskazał na górę kruszcową — oto kapelusz, z którego czerpać będziecie żelazo na wieki“. Wierni przyrzeczeniu‘

mieszkańcy górscy uwolnili go, odprowadziwszy na miejsce pochwycenia, gdzie jako duch gór znikł wśród trzęsienia ziemi i dziwnych znaków na niebie. I w istocie, po tylu wiekach grzebania i rozbierania góry kruszcowej można o niej powiedzieć, iż jest ledwie napoczęta, i wystarczy jeszcze na całą wieczność, jak legendowy duch gór przepowiedział.

NOWY TUNEL. Technika nowoczesna stawia i wykonywa coraz to śmielsze zadania. Amerykanie budują obecnie tunel pod Nowym Jorkiem, pod łożyskiem rzek: North-River i East River, który połączy części skrajne tego miasta: New-Jersey i Long-Island. W roku 1904 zaczęto usuwać zbudowania w części środkowej Nowego Jorku, aby utworzyć miejsce na nowy dworzec kolejowy. Będzie on największym ze zbudowanych dotychczas dworców: rozmiary wyniosą 240 metrów szerokości i 550 *m* długości. Długość tunelu wyniesie $9^1/_2$ *klm*. Na przestrzeni pierwszych $1^1/_2$ *klm*, zaczynając od stacyi w New-Jersey, linia ta, zawierająca dwa równoległe tunele, będzie zbudowaną w sposób zwyczajny, ponieważ w tem miejscu są one położone pod miastem New-Jersey. Ale na przestrzeni następnych 2 *klm* tunel ów będzie się miescił w olbrzymiej rurze żelaznej.

Najniższy punkt tej linii znajduje się o 20 mtr. niżej łożyska North-River. Dalej mają tunele znów kształt zwyczajny; linia, podnosząc się w górę, kończy się przed głównym dworcem kolei podziemnej Nowego Jorku. Pod łożyskiem rzeki East-River, na przestrzeni 1800 *m* tunele są umieszczone w dwóch rurach betonowych, wreszcie łączą się w jeden tunel, podtrzymany czterema betonowemi arkadami.

Grunt pod rzeką North-River jest błotnisty i zawiera gęsty muł; dopiero pod nim zaczyna się pokład twardy. Zbytnie zagłębianie tunelu powoduje wielkie niedogodności, postanowiono więc prowadzić tunele wprost w gruncie pod rzeką, wobec zaś nietrwałości mułu, umieszczono tunele w grubych rurach żelaznych. Chociaż muł jest dość gęsty, aby wytrzymać ciśnienie ciężaru pociągu, jednak inżynier Ch. Jacobs uważał za ryzykowne osadzać cały ciężar pociągu na ścianach żelaznej rury, bo np. ciężki pociąg luksusowy Pulmana, ważący razem z lokomotywą 600—700 ton, mógłby spowodować pęknięcie rury. Dlatego postanowiono jeszcze osadzić tunel na masywnych słupach żelaznych, które podtrzymywałyby go swymi górnymi końcami. Dolne ich końce opierać się będą na twardym pokładzie, a wskutek tego powłoka żelazna tunelu będzie go chronić tylko od ciśnienia ze strony nietrwałego gruntu. Taki układ tunelu razem ze słupami przedstawia coś w rodzaju mostu-tunelu, który jest oryginalnym pomysłem Ch. Jacobsa.

W częściach tunelu pod łożyskiem rzek zastosowano jeszcze inne urządzenia. Wewnątrz tunelu są z obydwu stron zrobione wysokie betonowe chodniki, wystające daleko naprzód i sięgające prawie do okien wagonów. Ma to na celu zmniejszyć skutki wykolejenia pociągu, ponieważ te wysokie chodniki znajdujące się na niewielkiej odległości od pociągu mogą go powstrzymać, prócz tego zaś podróżni mogą schronić się na te chodniki, gdyby katastrofa przyjęła szersze rozmiary. W tych bocznych chodnikach zostaną też umieszczone kable elektryczne, ponieważ tunele będą oświetlone na całej linii światłem elektrycznem.

OGŁOSZENIA.

TREŚĆ: Centraliści alarmuia. — Z wystawy w Zakopanem. — Systematyczna akcya w popieraniu przemysłu kraj. III. — Szkolnictwo handlowe w Belgii i we Włoszech. — Król. fabryka porcelany w Berlinie. — Kronika. — Ogłoszenia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ***Juliusz Starkel.*** I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.